

# Scena spraw międzynarodowych

## POD PATRONATEM GAZETY WYBORCZEJ

**Teatr może dołożyć cegiełkę do tego, co się dzieje na świecie, jeśli będzie ważnym miejscem debaty na temat przyszłości.**

**Nie chcemy nurzać się w odmętach problemów, ale odkrywać, których zmian możemy dokonać sami.**

ROZMOWA Z  
**PAWŁEM WODZIŃSKIM  
I BARTOSZEM  
FRĄCKOWIAKIEM\***

**MARTA LESZCZYŃSKA: Co o kryzysie mogą nam powiedzieć artyści podczas Festiwalu Prapremier, czego nie powiedzą politycy?**

**PAWEŁ WODZIŃSKI:** Udowadniają, że jako społeczeństwo mamy problem z postrzeganiem i opisem rzeczywistości. Nasza świadomość jest fragmentaryczna. Wciąż trudno nam dostrzec, że ogniska konfliktów w Europie, wydawałoby się odseparowanych od siebie, w gruncie rzeczy zawsze były ze sobą powiązane i niosą nie lokalne, a globalne konsekwencje. **Przykład?**

**BARTOSZ FRĄCKOWIAK:** Konflikt w Syrii. Zaczął się od suszy, która spustoszyła pola uprawne. Setki sunnitów przeniosły się więc do nadmorskich miast, zdominowanych przez mniejszość alawicką. Sytuację zaostrzył błędny program ekonomiczny Asada, wspierany przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. I to doprowadziło do dekonstrukcji państwa, będącego dotychczas głównym dostawcą żywności na Bliskim Wschodzie. I masowej migracji. Grecja też jest świetnym przykładem na to, że nic w dzisiejszym świecie nie dzieje się w oderwaniu.

**Tam za kryzys obwinia się banki.**

**B.F.:** Do zapaści greckiego systemu finansowego doprowadziły między innymi strategie inwestycyjne banków niemieckich. Niemcy, które zawsze miały nadwyżkę handlową, inwestowały ją na Wall Street. Przez co Stany Zjednoczone zawsze mogły pozwolić sobie na deficyt. W Europie też zawsze funkcjonowały państwa, głównie na południu - m.in. Grecja, Portugalia czy Hiszpania, które miały deficyt handlowy. System był stabilny, do czasu wejścia do strefy Euro. Kraje te straciły możliwości dewaluacji walut, a co za tym idzie, wpływu na gospodarkę - kontrolowania eksportu i importu, nadwyżki i deficytu.

**P.W.:** System runął, Wall Street utracił potencjał przetwarzania nadwyżek handlowych takich krajów, jak Japonia czy Niemcy, zaczęły się lokalne problemy. Bank Europejski zaczął

pompować pieniądze w system kredytowy, ale ten okazał się niewydolny. Wtedy banki, postanowiły inwestować w rodzaj „polis” na wypadek upadku któregoś z krajów Południa, tak jak, w dużym uproszczeniu, wykupuje się polisę na wypadek czyjejś śmierci. Im bardziej stawiano na upadek Grecji, tym bardziej rosło oprocentowanie długu greckiego. I już nie można było go spłacić. Dlatego perspektywa Grecji interesuje nas szczególnie. To w tym kraju, na niespotykaną dotąd skalę, ogniskują się problemy polityczne, ekonomiczne i migracyjne. Jest jednocześnie ofiarą załamania systemów finansowych i pierwszym celem na szlaku uchodźców z Bliskiego Wschodu i północnej Afryki. Na Festiwal Prapremier sprawdziłmy aż trzy spektakle z Grecji.

**Da się o greckim kryzysie ciekawie opowiedzieć na scenie?**

**B.F.:** Jak najbardziej. Będziemy to pokazywać podczas festiwalu. Anestis Azas, reżyser z Aten, stworzył teatralny dokument o akcji na Morzu Śródziemnym przeprowadzonej przez grecką straż graniczną, w wyniku której zginęło 11 uchodźców z Afganistanu. Za tragedię przed sądem odpowiedzial... ocalały z łodzi Syryjczyk. Został skazany na 145 lat więzienia! Reżyser rekonstruuje wydarzenia, nie posługuje się fikcją. Przeprowadza rzetelne, reporterskie śledztwo. W sztuce „Case Farmakonisi or the right of water” zawarte są wypowiedzi fotoreportera, który pływał na statkach straży granicznej, i Afgańczyka, prezesa stowarzyszenia uchodźczego w Atenach. Wywiady z prawnikami, obnażają uwikłany ideologicznie systemu sądownictwa. To wszystko materiały, do których artyści spoza Grecji nie mieliby dostępu. Z kolei w spektaklu „Late Night” Blitz Theatre Group, greckiego kolektywu działającego już od kilku lat, twórcy próbują dotknąć tematu kryzysu od strony zmysłowej, tanecznej. Wszystko odbywa się w surrealistycznym kontekście, mamy bowiem do czynienia z osobami znajdującymi się niejako na ruinach Europy, w zdewastowanej sali balowej, w której tańczą walca. Pojawiają się wspomnienia z wojny, choć nie do końca wiadomo jakiej, wspomnienia z takich miast jak: Zurych, Paryż, z czasów sprzed bliżej nieokreślonej katastrofy. Wszystko to jest prześlągnięte niezwykle intensywnym poczuciem melancholii, zawieszony między poczuciem kryzysu, przeczcuciem nieuniknionego końca a potrzebą nowego otwarcia.

**Na festiwalu będą mogli porównać grecką diagnozę choćby z optyką niemieckiego reżysera. Milo Rau opowiada nam o tożsamości europejskiej. I mówi wprost: to tożsamość migracyjna.**

**B.F.:** - Przywołuje doświadczenia osób, których rodziny zostały w przeszłości zmuszone do migracji w wyniku decyzji politycznych i zmian granic państwowych. Przypomina o tym, jak Francja i Wielka Brytania w 1916 r. w ramach umowy Sykes-Picot wyznaczyły sztuczne granice na Bliskim

Wschodzie. Do dziś są one przyczyną wielu lokalnych konfliktów. Wtedy powstała m.in. granica syryjsko-turecko-iracka, która przecięła terytorium zamieszkiwane przez Kurdów. W efekcie doszło do rozdzielenia rodzin kurdyjskich, których członkowie nagle znaleźli się w trzech różnych państwach. Jeden z aktorów w spektaklu jest właśnie z takiej rodziny. Na scenie aktorzy, z Grecji, Syrii i Rumunii opowiadają swoje historie o autentycznej tragedii, torturach, ucieczce, smutku, śmierci i odrodzeniu.

**Zobaczymy też m.in. Maię Morgenstern, aktorkę znaną z roli Marii z Nazaretu w filmie „Pasja”.**

**B.F.:** Jej rodzina uciekała z Białorusi do Rumunii i w dużym stopniu została wymordowana, zanim jeszcze powstała UE, podczas ostatniego „wielkiego europejskiego imperialnego eksperymentu” przeprowadzonego przez nazistów.

**P.W.:** Nasz naród, jak żaden inny, nie powinien mieć problemu ze zrozumieniem tego, co o migracyjnej tożsamości Europy mówi Milo Rau. **A ma duży problem.**

**P.W.:** Temat od dawna dzieli Polaków. A przecież nie bez przyczyny czołowy publicysta BBC Andrew Marr dziękuje Polsce za to, że ta pożyła Wielkiej Brytanii całe swoje młode pokolenie. Dziś na Wyspach żyje ok. 850 tys. naszych rodaków. Polacy migrują i migrowali zawsze. Nasza ojczyzna była w minionych stuleciach wielokrotnie dzielona i nasza tożsamość narodowa wcale nie jest taka oczywista. Ciekawą książkę na ten temat pt. „Odwieczny Naród” napisał socjolog Michał Łuczewski. Traktuje ona o wsi Żmiąca w Beskidzie Wyspowym. To najlepiej zbadana miejscowość w naukach społecznych.

**Więć deklaruje ogromne poparcie dla partii prawicowych.**

**P.W.:** Chyba najwyższe w Polsce - ponad 80-procentowe. Zaskakujące jest jednak, kiedy mieszkańcy Żmiący zaczęli definiować siebie jako Polaków i katolików. Jeszcze po I wojnie światowej za Polaków uważali dwór i kościół. Bali się Polaków, bo bali się pańszczyzny. Polakami poczuli się dopiero podczas II wojny światowej, bo tak byli traktowani przez Niemców, a katolikami stali się w latach 60., gdy z okazji Milenium odbywały się peregrynacje obrazów, kiedy budowało się kościoły, kaplice i domy parafialne. Książka Łuczewskiego najlepiej pokazuje, jak zafalszowany jest dyskurs dotyczący narodu i jego spójności.

**B.F.:** A dziś, w dobie nasilenia nastrojów nacjonalistycznych w Polsce, zapomina się o tym i buduje tym samym poczucie spójnego narodu tylko na podstawie nieuzasadnionych wyobrażeń. Próbuje to przypominać choćby Oliver Frlić w pokazywanym na tegorocznym Festiwalu „Nasze nasilje i vaše nasilje”. Spektakl ten jest próbą przeczytania, sprawdzenia i wypróbowania rozmaitych koncepcji zawartych w powieści Petera Weissa „Estetyka oporu” - właściwie eseju o skomplikowanych relacjach sztuki z władzą polityczną. Istotny jest gest sięgnięcia



**Tracimy zaufanie do demokracji, skłaniamy się coraz bardziej w stronę państw narodowych, systemów quasi-dyktatorskich. To dzieje się w całej Europie. Dalsze zamykanie oczu na te zjawiska buduje kapitał polityczny po stronie radykalnej prawicy**

ARKADIUSZ MOJASIEWICZ / AGENCJA GAZETA



Bartosz Frąckowiak (z lewej) i Paweł Wodziński

po tę powieść, swoisty zwrot twórcy w kierunku „estetyki oporu”, który chce tym samym wyjść z zakłętego kręgu dekonstrukcji ideologii i perspektywy krytycznej, dominującej w ostatniej dekadzie w teatrze, nie uchylając się przy tym od odpowiedzialności sztuki i artysty wobec problemu narastającego faszystwu w Europie. Chce działania, które może mieć przełożenie na realną politykę.

**Dlaczego tak ważne jest, by znać te wszystkie konteksty?**

**P.W.:** Brak wiedzy na temat rzeczywistych powodów wybuchu różnych problemów czy kryzysów powoduje gwałtowne reakcje społeczne: niepewność, lęk.

**Którymi „sterują” rządzący.**

**P.W.:** Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że łatwo te uczucia przekierować na zupełnie inne tematy. Można choćby obciążyć odpowiedzialnością za destabilizację w Europie uchodźców. Ale przecież oni nie mają żadnego związku z tym, że gospodarki są w kryzysie.

**Ale uchodźcy to przecież realny problem!**

**P.W.:** To tylko symptom, a przyczyną tkwią zupełnie gdzie indziej. Nie twierdzą, że problem nie istnieje. Ale uważam, że jest celowo manipulowany. Rzeczywiście w 2015 r. doszło do

niespotykanego od czasów końca II wojny światowej wzrostu liczby uchodźców, do 60 mln na świecie.

**B.F.:** Jednak tylko niewielka część z tej liczby dotarła do Europy. W ubiegłym roku zostało złożonych 1,3 mln wniosków o przyznanie statusu uchodźcy. To zaledwie 0,2 proc. populacji Europy, która wciąż jest jednym z najbogatszych rejonów na świecie, w dodatku z dużym kryzysem demograficznym. Tymczasem ze względu na migrację populacja Libanu wzrosła o 25 proc. Co piąty mieszkaniec tego kraju jest Syryjczykiem!

**P.W.:** Obraz terroryzmu też został wypaczony. Lęk przed zamachami wykorzystywany jest do wykształcenia specyficznej polityki bezpieczeństwa, która ogranicza prawa obywatelskie, która pozwala na wprowadzanie kolejnych ustaw pozwalających na większą inwigilację obywateli, doprowadza do zacieśnienia sfery wolności.

**W efekcie coraz częściej mówi się o kryzysie demokracji.**

**P.W.:** A tego kryzysu w pewnym sensie nie ma.

**Nie ma? A na ulicach miast coraz więcej narodowców.**

**P.W.:** Ale to kryzys kapitalizmu, nie demokracji. Badania wskazują



# wych



na wzrost nierówności w społeczeństwie. Jest coraz więcej bogactwa w rękach wąskiej grupy ludzi i jednocześnie coraz większe grupy ludzi nie mają nic. To rodzi konflikt między demokracją a kapitalizmem, który próbuje rozbijać elementy kontroli, jakie są wbudowane w system demokratyczny. Tracimy zaufanie do demokracji, która nie jest w stanie obronić naszych interesów. Przystajemy wierzyć w demokrację, w związku z tym skłaniamy się coraz bardziej w stronę państw narodowych, systemów quasi-dyktatorskich. To dzieje się w całej Europie. Zarówno w Turcji, jak i w krajach skandynawskich. W Europie środkowo-wschodniej, jak i zachodniej. Dalsze zamykanie oczu na te zjawiska buduje kapitał polityczny po stronie radykalnej prawicy. Dlatego nie możemy zostawiać rozmowy na temat kryzysu na poziomie ogólnej emocjonalnej diagnozy, trzeba zrozumieć, co naprawdę stoi za tą spiętrzoną kryzysową falą.

**Co z tej rozmowy na scenie ma wyniknąć?**

**B.F.:** Zależy nam, by teatr dołożył swoją cegiełkę do tego, co się dzieje dziś na świecie, by stał się ważnym miejscem debaty raczej na temat przyszłości niż przeszłości. Nie chcemy tylko zanurzyć się w odmętach tych wszystkich problemów. Chcemy dokonać diagnozy, która przełoży się na poczucie sprawczości. Są zmiany, których możemy dokonać. To przeświadczenie mocno wybrzmi na festiwalu. Co więcej, poświęcony temu będzie cały najbliższy sezon w Teatrze Polskim.

**P.W.:** Teatr zawsze zajmował się tematami politycznymi! Dziś skala problemów jest tak duża, że wielu twórców decyduje się na działania, które mogą mieć realne konsekwencje w polityce. Większość spektakli w programie tegorocznego Festiwalu Prapremier jest świadoma politycznie i w jawny sposób do tej polityczności się przyznaje. Ale Prapremiery to przede wszystkim teatr nowych dramaturgii, różnorodność, którą widać zwłaszcza w polskich produkcjach zaproszonych na festiwal.

**Opowiedzcie o nich.**

**B.F.:** „Wszystko o mojej matce” to bardzo osobisty projekt Michała Borczucha i Krzysztofa Zarzeckiego inspirowany postaciami ich matek, które w roku 1986 i 1998 zmarły na raka. To eksperyment z pamięcią, rekonstrukcją, przez co spektakl utrzymany jest między dokumentem, osobistym wyznaniem a fikcją. To też ciekawy spektakl o postrzeganiu kobiety. Tu pobrzmiwa ulubiona tematyka Almodóvara. Spektakl jest udaną mozaiką skojarzeń z kina, literatury i własnych doświadczeń.

**P.W.:** Ciekawym projektem jest też „Holzwege”. Spektakl jest próbą zrozumienia twórczości Tomasza Sikorskiego i jego życia zakończoną przedwczesną tajemniczą śmiercią. Jego muzyka, przekraczająca gatunkowe klasyfikacje, nie została doceniona za życia kompozytora. Dopiero w ostatnich latach zaczęto odkrywać jej nowatorstwo, radykalizm i prekursorską siłę. „Holzwege” zaskakuje ciekawą formą. To połączenie spektaklu teatralnego i koncertu. Obok aktorów TR Warszawa, w przedstawieniu bierze udział wybitny kompozytor i pianista Zygmunt Krauze, przyjaciel Sikorskiego. Aktorzy i muzyk przywołują postać

## Festiwal Prapremier



Inauguracja Festiwalu Prapremier w sobotę 24 września o godz. 18 przed Teatrem Polskim. W programie znalazło się 12 spektakli i 7 koncertów, a nawet nietypowa domówka. Odbędzie się ona w bydgoskim mieszkaniu w formule silent disco. Zagra DJ i dziennikarz radiowej Trójki Michał Margański. Są jeszcze bilety. Najwięcej dostępnych miejsc jest jeszcze na „Empire”, „Late Night”, „Naše nasilje i vaše nasilje” i „Holzwege”. Szczegółowy program na [www.festiwalprapremier.pl](http://www.festiwalprapremier.pl). Bilety: normalny 40 zł, ulgowy 30 zł, branzowy 20 zł, wejściówka 15 zł, karnet normalny 350 zł, karnet ulgowy 250 zł. Wszystkie spektakle będą tłumaczone (napisy w języku polskim i angielskim). Organizatorzy zapraszają też na debatę (1 października): „Między antropologią kryzysu a wyobrażeniami realnych utopii”. Jej

uczestnicy skupią się na określeniu alternatywnych projektów politycznych, ekonomicznych i społecznych. W programie Festiwalu Prapremier znalazło się też spotkanie literackie. W sytuacji poważnego kryzysu, jaki ogarnął tak wiele sfer życia publicznego Grecji, to właśnie poezja staje się skutecznym opisem tej sytuacji. Ale też skutecznym językiem sprzeciwu. Dwie antologie współczesnej greckiej poezji wydane ostatnio po angielsku dają greckiej poezji wielką siłę, rozpoznawalność i wysoką pozycję. Theodoros Chiotis, z którym się spotkamy, jest redaktorem jednej z tych książek – „Futures. Poetry of the Greek Crisis”. Podczas festiwalu odbędzie się też wykład znanego już bydgoskim teatromanom cyklu: Obrazy Uchodźcze – Świat jako obóz.

awangardowego kompozytora za pomocą jego utworów, materiałów dokumentalnych i literackiej fikcji.

**Ale największym zaskoczeniem jest chyba taniec koparek.**

**B.F.:** Artyści, którzy wystąpią w „Balecie Koparycznym” Izy Szostak musieli przejść kurs obsługi koparek. Choreografka wzięła na warsztat Schlemmerowski „Balet Triadyczny” i przełożyła go na język maszyn budowlanych. **Oskar Schlemmer był zafascynowany mechanicznością ruchu tancerzy baletowych. A Szostak?**

**B.F.:** W jej spektaklu maszyna staje się hybrydą i przedłużeniem ciała tancerza. To niezwykle przedsta-

wienie, w którym w pewnym momencie odnieść można wrażenie, że jest to balet rozpisany nie na dwóch tancerzy, a na dwie koparki. Maszyny nagle przestają być groźnymi martwymi maszynami. I uwierzcie nam: patrząc na ucłowieczone koparki naprawdę można się wzruszyć. ●

ROZMAWIAŁA MARTA LESZCZYŃSKA

\* **PAWEŁ WODZIŃSKI** - od dwóch lat jest dyrektorem Teatru Polskiego w Bydgoszczy, **BARTOSZ FRĄCKOWIAK** - to jego zastępca. Obaj reżyserują.